Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5.— Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50% drożej, zagraniczne 100%. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu

Rok I. | REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od g. 10 — 11 i 15 — 16 pp. | № 34

Częstochowa, sobota dnia 25-go kwietnia 1931 roku.

Praca społeczeństwa nad rozbudową miast.

Nowoczesny sposób rozbudowy miast, ulepszania urządzeń, już istniejących, oraz tworzenie rzeczy nowych, potrzebnych w życiu dzisiejszem miast, nie może bynajmniej zależeć tylko od jednego człowieka, stojącego na czele zarządu miasta, ani też rad miejskich, czy magistratów, bez uwzględnienia głosów rzesz, zamieszkujących w danem mieście. Gdyby w czasach obecnych w ten sposób pojmowano rządzenie miastami i kierowano ich rozbudową, niewątpliwie na ten temat snułyby się tylko bezustanne uwagi, jak to ma np. miejsce w Częstochowie pod adresem smutnej pamięci dawnych rządów „cekawistycznych", po których miastu naszemu pozostało w „spadku" około trzech miljonów długu.

Na zachodzie Polski, oraz na całym zachodzie Europy, w czem przodują Niemcy, w całej Skandynawji i Holandji, a także w niektórych krajach zaoceanicznych— społeczeństwo współpracuje ściśle z zarządami miast, owocem zaś takiej współpracy jest należyty porządek w miastach i wszelkie urządzenia publiczne, z których korzy stają wszyscy mieszkańcy. Tam już dawno zrozumiano, że ani prezydent, czy burmistrz, ani członkowie magistratu, ani rady miejskie nie mogą na siebie brać całkowitej odpowiedzialności za losy miasta. Dlatego też np. w Niemczech istnieją po miastach i miasteczkach zrzeszenia pod nazwą „Bürger-Verein" (stowarzyszenia obywatelskie lub mieszczańskie), których władze spełniają swe czynności bezinteresownie; stowarzyszenia te urządzają conajmniej dwa razy w miesiącu zebrania, na których owawiane są najważniejsze potrzeby danej dzielnicy (każda dzielnica miasta posiada takie stowarzyszenie), zebrany zaś materjał w tych sprawach oddawany jest w znaczeniu dorady członkom rad miejskich w tych dzielnicach, gdzie dane stowarzyszenie działa lub—na wypadek przejściowego nieistnienia rad miejskich — osobie, stojącej na czele zarządu miasta.

Nie są to, oczywiście, żadne żądania, bowiem każde stowarzyszenie, działając regularnie, wie dobrze o tem, jakiemi funduszami miasto rozporządza i na jakie wydatki może sobie pozwolić, aby mogło się rozbudowywać, ulepszać i zaprowadzać najnowsze zdobycze, potrzebne w życiu obecnem, dostosowywanem do postępu czasu.

Dzięki właśnie takiej współpracy społeczeństwa z zarządami miast, np. w Wielkopolsce, na Pomorzu, czy na Śląsku — zdziałano więcej w kierunku zaprowadzenia najnowszych urządzeń — w ciągu jednego roku, aniżeli np. w Częstochowie przez kilka lat rządów „cekawistycznych". Tam bowiem społeczeństwo, wybierając radnych miejskich, kładzie na nich obowiązki, z których muszą się wywiązywać i zdawać sprawozdanie ze swej dzialalności na terenie miejskich parlamentów. U nas było przeciwnie: interes partji stał na pierwszem miejscu przed potrzebami miasta i społeczeństwa, a na posiedzeniach rad miejskich najczęściej kłócono się o błahostki, mało przejmując się tem, czego miasto potrzebuje, mało lub wcale nieprzejmując się faktem, że społeczeństwo wybierało poszczególnych radnych dlatego, ażeby starali się pracować dla dobra miasta.

W Częstochowie istnieje możliwość powołania do życia takich właśnie stowarzyszeń mieszczańskich, które — podobnie, jak na zachodzie — starałyby się władzom ułatwić ich trudne zadanie w rządzeniu miastem. Społeczeństwo tutejsze wie dobrze, iż miasto nasze jest bardzo zadłużone, że nieprędko wydźwignie się z pod ciężarów, pozostawionych przez dawne rządy miasta, nie wymaga też społeczeństwo od obecnego zarządu rzeczy wielkich, ale uważa, iż współpraca takich stowarzyszań z kierownictwem gospodarki miejskiej wydałaby należyte owoce, przedewszystkiem zaś byłaby znakomitym regulatorem wszelkich spraw i utrzymywałaby równowagę wśród tych, którzy dawniej z pokorą i zaślepieniem znosili nieporządki, a obecnie wymagają rzeczy wielkich, na które miasto nasze pozwolić sobie nie może i jeszcze przez długie lata pozwolić nie będzie mogło.

W wielu miastach Wielkopolski i Pomorza, dzięki właśnie współpracy stowarzyszeń mieszczańskich z zarządami miast — uregulowano sprawę bezrobocia w ten sposób, że wielka część tych, którzy musieliby otrzymywać wsparcia, pracuje dla miast nad ich ulepszeniem. Jeżeli np. Poznań, Grudziądz, Toruń, Wejherowo (na Kaszubach) i wiele innych — w ciągu ostatnich lat zdobyły to, czego nie pozostawiły im nawet rządy zaborze, należy to zapisać na dobro właśnie takiej współpracy, która w innych krajach wydała jeszcze obfitsze owoce.

Członkowie stowarzyszeń mieszczańskich nie mają prawa głosu na posiedzeniach rad miejskich, czy magistratów, jednakże ciała te posługują się materjałem, zebranym przez te pożyteczne stowarzyszenia i dostarczanym odpowiednim osobom, czy instancjom, powołanym do stanowienia o losie miast.

Często też zarządy miejskie zwołują posiedzenia „komitetów upiększania miast, rozbudowy" itp., działających „od wypadku do wypadku", z udziałem przedstawicieli zarządów takich stowarzyszeń z poszczególnych dzielnic danego miasta. Zebrania te nie rozstrzygają odrazu poruszanych spraw, członkowie „komitetów", rekrutujący się z tych stowarzyszeń, nie mają prawa głosu, jak np. radni miejscy, ale mają głos doradczy, a raczej opinjodawczy. Głosy takie, czy też materjał, odpowiednio ujęty pisemnie—zarządy miast zbierają, posługując się wieloma wskazówkami przy wszelkiego rodzaju pociągnieciach w gospodarce miejskiej.

Narzekania lub wymagania rzeczy nadzwyczajnych w urządzeniu miast nic nie pomogą, jeżeli większa część społeczeństwa, dbająca przedewszystkiem sama o dobro gospodarki miejskiej i o odpowiednie zastępstwo w radach miejskich, — nie zabierze się do pracy w tym kierunku.

Wzory zachodnie zresztą przyjmują się dobrze na gruncie naszym, to też uważamy, iż tworzenie podobnych stowarzyszeń, któreby władzom ułatwiały ich odpowiedzialne, a ciężkie zadanie rządzenia miastem, jest bardzo wskazane, a zainteresowanie się społeczeństwa całokształtem spraw miejskich mogłoby wyjść tylko na dobre miastu naszemu, potrzebującemu jeszcze bardzo wiele z dziedziny urządzeń nowoczesnych.

BURZA w SEJMIE.

Opozycja zjednoczyła się z prawa i lewa, opuszczając salę obrad wśród śpiewu. — Utrudnianie prac parlamentu polskiego przez niepoprawnych malkontentów. — Umowa kolejowa z Francją odesłana do Komisji. — Dziś dalszy ciąg nadzwyczajnej sesji sejmowej.

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sejmu, poświęcone wyłącznie pierwszemu czytaniu projektu ustawy o pożyczce francuskiej na linję Śląsk — Gdynia, dało zjednoczonej opozycji okazję do protestów.

Już o wczesnych godzinach porannych zapanowało na ulicy Wiejskiej ożywienie. Poszczególne kluby odbyły narady co do ustalenia taktyki na posiedzeniu, wyznaczonem na godzinę 10.

O godzinie 10 sala obrad plenarnych zapełniła się. Frekwencja liczna, galerje dla publiczności wypełnione szczelnie. Tuż przed rozpoczęciem posiedzenia na lawach rządowych zasiadają premjer Sławek, oraz ministrowie Zaleski, Kühn, Matuszewski, Prystor, Kozłowski.

Około pół do jedenastej marszałek Świtalski otwiera posiedzenie, przyczem sekretarz Michałkiewicz odczytuje długi szereg ustaw, przyjętych przez Senat w brzmieniu sejmowem.

Gdy marszałek oświadcza, że przystępuje do pierwszego czytania ustawy pożyczkowej, p. Niedziałkowski (P. P. S.), nie wchodząc na trybunę, prosi o rozszerzenie i uzupełnienie porządku dziennego. Marszałek oświadcza na to, że prośby tej nie uwzględni wobec wyraźnego brzmienia rozporządzenia P. Prezydenta.

Z kolei p. Róg (Związek chłopski) zaczyna już z trybuny odczytywać deklarację, protestującą przeciw rzekomemu ograniczeniu przedmiotu debat. Nie kończy jej jednak z powodu zakazu Marszałka. Schodząc z trybuny, p. Róg zapowiada wniosek o votum nieufności dla Marszałka.

Wchodzi na trybunę p. Winiarski, (Klub Narodowy). Po oświadczeniu, że Klub Narodowy będzie głosować za odesłaniem wniosku rządowego do komisji, p. Winiarski zaczyna odczytywać deklarację. Marszałek Świtalski przerywa mu energicznem dzwonieniem. Na ławach opozycji powstaje wrzawa.

Marszałek dzwoni w dalszym ciągu, wzywając mówcę do zejścia z trybuny.

Gdy tylko p. Winiarski zszedł z trybuny, posłowie PPS. podnoszą sie ze swych ław i kierują się ku wyjściu, śpiewając nieśmiało: „O cześć wam, panowie magnaci". Za ich przykładem opuszczają salę posłowie Klubu Narodowego oraz Związek Chłopski, tak, że pozostają jedynie posłowie BB. którym Marszałek komunikuje, że odsyła sprawę ustawy pożyczkowej do połączonych komisyj skarbowej i komunikacyjnej i zawiadamia, że następne posiedzenie Sejmu, poświęcone tej sprawie, odbędzie się w piątek 24 bm. o godzinie 4 po południu

Całe posiedzenie trwało zaledwie około 45 minut.

Fala posłów, która następnie napłynęła do kuluarów i bufetu po zakończeniu posiedzenia, komentowała żywo zachowanie się opozycji W pierwszej chwili nie wiadomo było jeszcze, czy opozycja poprzestanie na demonstracji przeciw ograniczeniu zakresu sesji, czy też nie weźmie również udziału w posiedzeniach komisji i w piątkowem posiedzeniu Sejmu. Wątpliwości i komentarze co do tego nie trwały długo. Posłowie opozycyjni oświadczyli dziennikarzom, że udział w posiedzeniu komisji i w obradach Sejmu nad pożyczką brać będą.

Obrady Komisji.

W południe rozpoczęły się pod przewodnictwem p. Hołyńskiego (B B.) obrady komisyj, które przeciągnęły się do późnego wieczora.

Zabierali głos ministrowie: Kühn, i Matuszewski. Przemówienie p. min. Kühna podajemy osobno.

Mowa p min. Komunikacji, Kühna

Wywody obu ministrów wykazały nietylko bezpodstawność kampanji prawicy i lewicy, ale wyjaśniły również szereg wątpliwości rzeczowych, jakie mogły powstać z różnych warunków umowy.

Min. Kühn zajął się przedstawieniem umowy i oświadczył. że budowę kolei śląsko-bałtyckiej rozpoczęto już w roku 1927, kosztorys przewidywał 276 miljonów złotych na budowę toru pojedynczego. Dotychczas wykonane prace pochłonęły już 133 milj. złotych. Wobec dzisiejszych ciężkich warunków, roboty musiałyby potrwać 4 lata.

Postanowiono tedy przyjąć pożyczkę francuską, aby móc nietylko szybciej ukończyć prace, lecz i wybudować kilka odnóg, ażeby magistralę eksportową połączyć z Zagłębiem Dąbrowskiem i Krakowskiem (linja Siemkowice—Częstochowa). Pożyczka została rozdzielona na trzy części, aby nie sprowadzać odrazu zadużo kapitału, który należałoby oprocentowywać. W pierwszej transzy Francja przyśle 130 milj. zł. z czego przewiduje się budowę toru Zduńska Wola—Inowrocław, oraz Siemkowice—Częstochowa. Trwanie koncesji przewiduje się na 45 lat, t.j. do r. 1975. Pod koniec przemówienia powiedział min. Kühn: „Transakcja ta jest korzystną i dlatego zawarta jest z bardzo ostrożnym, choć przyjaznym nam kapitałem francuskim, co stanowi dla nas dużą reklamę i osłabi nieufność kapitałów państw innych do nas".

Minister Matuszewski o gospodarce i politycznem znaczeniu pożyczk kolejowej.

Po przemówieniu ministra komunikacji zabrał głos min. Matuszewski, który poddał ogólnym rozważaniom zagadnienie sprowadzenia do kraju 40 miljonów dolarów tytułem pożyczki.

Na rynku wewnętrznym nie znajdujemy dosyć kapitałów. Mamy w Polsce 350 bezrobotnych, a jednocześnie leżą u nas odłogiem jeszcze tysiące rentownych inwestycyj. Polska jest w położeniu, w którem nieznaczne stosunkowo wkłady przyczyniają się w dużej mierze do podniesienia rentowności. To jest moment gospodarczy, usprawiedliwiający zaciąganie pożyczek.

Drugi wzgląd stanowi struktura naszego bilansu płatniczego, który wymaga jeszcze przez lat kilkanaście dopływu kredytu z zewnątrz, albowiem zwrot kapitałów zagranicę rośnie.

Najlepszą formą dopływu kapitału jest właśnie kredyt długoterminowy, który daje czas na przebudowę bilansu płatniczego. Konieczne są jednak dwa warunki: aby kredyt nie był za drogi i aby był właściwie zużyty. Kredyt francuski jest w każdym razie tańszy, aniżeli krajowy. A co do sposobu zużycia pożyczki kolejowej, to jest ona klasycznym przykładem, w jaki sposób powinno się obracać pieniądze, pochodzące z zagranicy.

Fakt dojścia do skutku tej transakcji jest dowodem zaufania do kraju, do jego przyszłości, do właściwego wyboru objektu, który ma być sfinansowany, wreszcie do tego ciała politycznego, które będzie decydować o zatwierdzeniu umowy, o którem wiemy, że nie będzie się powodowało informacjami kiepskich niemieckich dziennikarzy.

W zakończeniu swej mowy minister odpierał zarzuty prasy opozycyjnej.

Wniosek opozycji o wyrażenie nieufności marsz. Świtalskiemu.

Przed zamknięciem posiedzenia plenarnego wpłynął następujący wniosek w sprawie votum nieufności dla marszałka Sejmu. Wniosek opiewa: „Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm nie ma zaufania do marszałka Sejmu p. Kazimierza Switalskiego. Warszawa, 23 kwietnia 1931 roku. Następują podpisy wnioskodawców, posłowie: Niedziałkowski i inni, t. j. opozycja lewicowa, której żal, iż nie ona rządzi Polską.

Episkopat polski a zmiana konstytucji

WARSZAWA. Episkopat polski z ks. ks. kardynałami Hlondem i Kakowskim na czele, nadesłał do kancelarji premjera płk. Sławka dłuższy memorjał, dotyczący zamierzonej przez sfery rządowe zmiany konstytucji. Memorjał dotyka niektórych momentów religijnych, których w projekcie zmiany konstytucji nie uwzględniono, a które jednakże Rząd bierze poważnie pod rozwagę i napewno uwzględni. — Jak wiadomo projekt zmiany konstytucji będzie szczegółowo przedyskutowany i wszelkie niedociągnięcia zostaną wyrównane, bowiem Rząd pragnie, aby w sprawie tej wypowiedział się cały nasz parlament i aby zgodnie przeprowadzić tę podstawową rzecz bytu państwowego Polski.

Amerykanka odznaczona Krzyżem „Polonia Restituta“.

WASHINGTON. Amb. polski przy rządzie amerykańskim odznaczył orderem „Polonia Restituta“ panią William Walker, wiceprzewodniczącą zrzeszonych organizacyj kobiecych w Stanach Zjednoczonych. Pani Walker położyła wielkie zasługi przy propagandzie uczczenia bohatera Polski i Stanów Zjedzoczonych, Pułaskiego.

Przeciwko gwałtom gdańskim.

Dalsze demonstracje młodzieży akademickiej w Warszawie. Wzburzeni akademicy usiłowali protestować przed gmachami poselstw niemieckiego i austrjackiego.

WARSZAWA. Młodzież akademicka Warszawy, po wiecu protestacyjnym przeciw antypolskiej polityce senatu gdańskiego, utworzyła pochód manifestacyjny, chcąc dotrzeć do gmachu poselstwa niemieckiego. Gmach był strzeżony przez policję, to też pochód podzielił się na kilka grup, które próbowały urządzić manifestację przed poselstwem austrjackiem. Nie doszło jednak do żadnych ekscesów i całe zajście zostało zlikwidowane, przed przybyciem posiłków policyjnych.

W pochodzie, który wyruszył na ulice Warszawy po wiecu, brało udział około 5-ciu tysięcy młodzieży akademickiej obojga płci.

Polacy gdańscy ujawnili sprawców napadu na marynarza Jeżyka, na parowcu „Kopernik“.

Władze gdańskie zupełnie nie starały się znaleźć sprawców napadu na marynarza Jeżyka, twierdząc, że zajście to było symulowane.

W tych dniach podjęli Polacy miejscowi śledztwo w spawie marynarza Jeżyka i wpadli na trop właściwych sprawców. Są nimi gdańscy Niemcy, członkowie partji Hitlera, nazwiska ich są narazie trzymane w tajemnicy, aby uniemożliwić próby zatuszowania sprawy przez zainteresowane czynniki gdańskie.

Smierć w wypadku lotniczym.

Okropny wypadek samolotu wojskowego pod Toruniem. Pilot porucznik Wrzała wskutek ciężkich ran zmarł w drodze do szpitala.

TORUŃ. Wczoraj o godzinie 11 rano wydarzyła się na lotnisku toruńskiem wstrząsająca katastrofa lotnicza.

Samolot myśliwski typu „Spad“, pilotowany przez porucznika Władysława Wrzałę, na wysokości około 600 metrów wpadł w korkociąg i runął w pobliżu lotniska za torem kolejowym.

Por. Wrzała w odległości 5 metrów od ziemi wyskoczył z aparatu, jednak skrzydło spadającego samolotu przygniotło pilota, który pogrzebany został pod szczątkami. Wydobyto go ciężko rannego, a w drodze do szpitala życie zakończył. Był to 10 ty wypadek por. Wrzały, który zakończył się wczoraj jego śmiercią.

Echa nadużyć wyborczych w Niemczech.

Dwaj socjaliści skazani na więzienie.

BERLIN. W Norymberdze (Bawarja), odbył się proces, który w całej rozciągłości ujawnił fałszerstwa wyborcze w Niemczech. Na ławie oskarżonych zasiedli trzej socjal-demokraci, oskarżeni o przywłaszczenie sobie kilkudziesięciu kartek wyborczych, na których głosowali na rzecz swej partji. Sąd skazał oszustów po jednym miesiącu aresztu, zaś przewodniczącego i sekretarza komisji wyborczej, za postępowanie wbrew przepisom, na 150, wzgl. 100 marek kary pieniężnej. Okolicznością łagodzącą w tej sprawie było to, że metoda oszustw wyborczych była praktykowana w całych Niemczech prawie zupełnie jawnie.

Generał Jaźwiński w agonji.

Oskarżony o niedopatrzenia służbowe wysoki oficer poważnie zaniemógł. — Stwierdzono u chorego wylew krwi do mózgu.—Przy łożu czuwają lekarze.

WARSZAWA. Generał Jaźwiński, który stawał przed sądem generalskim, oskarżony o niedopatrzenia służbowe, jako szef jednego z wydziałów najwyższych władz wojskowych w Warszawie, z którego to powodu inni oficerowie dopuścili się nadużyć i skazani zostali swego czasu przez sądy wojskowe,—uległ, jak wiadomo, atakowi sercowemu i nerwowemu w sali sądowej na rozprawie onegdajszej. Ciężko chory generał przebywa w szpitalu Ujazdowskim, gdzie wczoraj, wobec pogorszenia się stanu jego zdrowia, zebrało się konsylum lekarskie. Lekarze stwierdzili, że wskutek silnego wstrząsu nerwów nastąpił wylew krwi do mózgu, wobec uszkodzenia naczyń krwionośnych, pozatem generał uległ paraliżowi prawej strony głowy i utracił mowę. Generał Jaźwiński pozostaje w stanie zupełnej bezprzytomności. Chory odzyskuje chwilami na krótko przytomność o tyle, że zdaje sobie sprawę z tego, gdzie się znajduje. Konsyljum lekarskie utrzymuje, że jeśli nie nastąpi dalsze uszkodzenie naczyń krwionośnych, generał Jaźwiński może odzyskać zdrowie, nie prędzej jednakże, jak po 2 miesiącach. — Jak wiadomo—rozprawa przeciw gen. Jaźwińskiemu została odroczona.

Straszliwa powódź na kresach wschodnich.

W Wileńskiem i Nowogrodzkiem wiele miejscowości znajduje się pod wodą rzek Wilji, Wilejki i Niemna. — Komunikacja kolejowa z Łotwą częściowo przerwana.

Wielkie opady śnieżne, długotrwałe mrozy i zima oraz gwałtowna odwilż spowodowały w województwie wileńskiem i nowogródzkiem raptowne spłynięcie wielkich mas wody do przepływających przez te województwa rzek, które wystąpiły z brzegów, czyniąc kolosalne szkody we wsiach, miasteczkach i miastach, powodując nawet ofiary w ludziach.

Jak donoszą korespondenci z najbarbardziej dotkniętych powodzią miejscowości, sytuacja jest następująca:

W Radoszkowicach.

rzeka Gulka zalała nadbrzeżne domy, z których ludność ewakuowano, stan wody wynosi dwa metry ponad normalny poziom, most pod Radoszkowicami został zerwany.

We wsi Czczerce pod Radoszkowicami woda przedostała się przez szosę i zalała całą wieś; w nurtach wezbranej wody zginęło kilkanaście koni, krów i drobiu.

Mosty w Rakowie, Michałowie, Jaszewicach i Bagielniczkach wskutek naporu wielkich mas wody i lodu są poważnie zagrożone, przy mostach tych pracują oddziały saperów celem uchronienia ich od zerwania.

W Oszmianie

Mosty na drogach powiatowych we wsi Kuliki, Michalino i Nowosiółki wskutek nawału silnego wody zostały zniesione. Komunikacja między temi wsiami, a Oszmianą przerwana.

W Duniłowicach woda zalała 15 domów mieszkalnych i szereg stajen, stodół, zatapiając wielką ilość bydła i drobiu.

W Wilejce.

W Wilejce i okolicy woda zalała wielkie tereny na przestrzeni 5—6 kilometrów, tworząc jedno wielkie jezioro. Niżej położone domy i zabudowania gospodarcze są zupełnie zalane, z niektórych domów sterczą tylko czubki kominów.

Ludność została w porę ewakuowana, lecz jak twierdzą w nurtach wezbranej wody zginęło kilka (6) osób, którzy wytrzymali do ostatniego momentu, chcąc ratować swój dobytek, — nie zdążyli się wydostać i utonęli, również są wielkie straty w ubytku bydła i zwierząt domowych.

Mała rzeczka Oleśnianka, przepływająca przez Wilejkę, również wylała, wody jej płyną środkiem miasta, ulicą Piłsudskiego, czyniąc wielkie spustoszenia.

W Wilnie

Wczoraj wieczorem stan wody na Wilejce wynosił 7 metrów ponad normalny stan wody. Nadbrzeżne ulice jak Zygmuntowska, Arsenalska, Kościuszki, Fabryczna oraz Zwierzyniec i Zakręt, są zupełnie zalane wodą, również woda dosięgła i majątek miejski Ponary, który stoi cały pod wodą.

Komunikacja piesza pomiędzy placem katedralnym i Antokolem jest przerwana, na tej części miasta publiczność przewożona jest łodziami, linja autobusowa nr. 3 częściowo zamknięta, gdyż woda w niektórych miejscach dochodzi do wysokości osi samochodów.

Budynki tow. wioślarskiego pobudowane nad brzegiem Wilejki znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie, grozi im bowiem każdej chwili zniesienie przez rozhukane fale.

W kilkunastu budynkach położonych na zalanych ulicach wskutek podmycia fundamentów, runęły ściany, oraz potworzyły się szczeliny zagrażające życiu ludzkiemu, wobec czego została zarządzona natychmiastowa ewakuacja.

WILNO. Wody Wilji, zasilane znacznie przez spływające rzeki, wezbrały wczoraj wieczorem znów i poziom rzeki sięga już 7 i pół metra. W śródmieściu, gdzie woda podchodzi pod gmach komendy placu zalane zostały ulice Przybrzeżna, Fabryczna i Flisowa. Pozatem zostały zniesione wszystkie tartaki. Woda podchodzi w centrum miasta, posuwając się przez ogród Zamkowy, gdzie mieści się Inspektorat armji. Posterunek policji rzécznej został ewakuowany, tak samo główna kwatera Czerwonego Krzyża. Lokatorów domów zalanych ulic ulokowano w gmachach miejskich przy ulicy Szeptyckiego. W godzinach popołudniowych Wilja znacznie się podniosła, bowiem rozbito zatory lodowe pod Michaliszkami, odległemi od Wilna o 50 klm. Na noc spodziewane jest dalsze podniesienie się poziomu.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj na ulicy Sofjannej nad rzeką Wilejką. Koło posesji nr. 8 urwał sią podmyty przez wodę brzeg i stojące w pobliżu 3-letnie dziecko wpadło do wody. Widząc to 16-letni wychowanek seminarjum misyjnego rzucił się do wody, chcąc uratować dziecko. Fale porwały go również i obaj utonęli. Matka dziecka wybiegła nad usuwający się brzeg i usiłowała wskoczyć do wody, lecz została przez publiczność zatrzymana.

Komunikacja na wszystkich zalanych ulicach odbywa się przy pomocy łodzi. Jednocześnie wobec przeszkód w komunikacji zostały przerwane wykłady w szkołach położonych na zalanych terenach. Między innemi w Wyższej Szkole Instytutu Badań Europy wschodniej.

Również z prowincji nadchodzą wiadomości, że Wilja w dalszym ciągu zalewa położone koło brzegu miejscowości, stwarzając katastrofalną sytuację. Zagrożonych jest kilka linji kolejowych z powodu podmycia torów.

Między innemi wskutek uszkodzenia toru komunikacja kolejowa Wilno — Turmonty została przerwana. Pod Ignaliną i Swięcianami komunikacja odbywa się z przesiadaniem.

Burza na pruskiem Pomorzu.

Straszne spustoszenia i ogromne straty.

BERLIN. Niezwykle gwałtowna burza szalała wczoraj na wschodniem Pomorzu i spowodowała bardzo wielkie szkody. — Na przestrzeni wielu kilometrów runęły słupy telegraficzne, w wielu lasach drzewa zostały bardzo poważnie uszkodzone, a z niezliczonej ilości miejscowości donoszą o szkodach w zabudowaniach.

Linja kolejowa Koszalin — Kołobrzeg jest zupełnie podmulona i unieruchomiona. Wszystkie koleje z napędem elektrycznym, a jest ich na Pomorzu bardzo wiele, stanęły, gdyż elektrownie są nieczynne.

Zapowiedź krwawych walk na Maderze.

Powstańcy odrzucili notę rządu.

LIZBONA. Sytuacja na Maderze zaostrzyła się znacznie wobec kategorycznej odmowy złożenia broni, ze strony powstańców Rząd portugalski wysłał nową notę w której komendant wojsk rządowych żąda jeszcze raz poddania się, w przeciwnym razie użyje najenergiczniejszych kroków wojskowych celem stłumienia powstania siłą.

Powstańcy odmówili ponownie i w kontrnocie ostrzegają, iż wszelkie próby lądowania wojsk rządowych odeprą z bronią w ręku.

Główny komitet powstańczy domaga się równocześnie stworzenia specjalnego rządu republikańskiego na Maderze i pod tym warunkiem jedynie gotów jest przystąpić do układów pokojowych.

Wyprawa morska na Maderę.

LONDYN. Donoszą z Lizbony, że do Donta del Cada, na Azorach przybyły dwie kanonierki, dwa transportowce z dwoma pułkami piechoty, trzy hydroplany, oraz jeden krążownik. Siły te będą skierowane na Maderę, celem stłumienia powstania.

Odnalezienie 2 studentów polskich, zaginionych w Alpach.

W związku z wczorajszą wzmianką o zaginięciu dwuch polkich alpinistów w Alpach zachodnich Jerzego Golcza i Hoffmana, dowiadujemy się, że po długich poszukiwaniach zostali oni odnalezieni w schronisku w Alpach Delfinackich na wysokości 2,000 metrów, dokąd zapędziła ich gwałtowna burza i postanowili ją przeczekać. Ekspedycja, składająca się z 6 osób, natrafiła na ślady zaginionych i obu uratowała.

Z RÓŻNYCH STRON w kilku wierszach.

— W Smorgoniach stanąć ma wkrótce pomnik wdzięczności dla Marsz. Piłsudskiego, wybudowany staraniem wyłącznie miejscowego społeczeństwa. Odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu 3 maja b. r.

— Wczoraj w Rzymie i w całych Włoszech obchodzono jako święto narodowe 2684-tą rocznicę założenia Wiecznego Miasta. Wśród uroczystości największe zainteresowanie budziły manifestacje faszystowskiej młodzieży.

— Sowiecka ekspedycja naukowa, która wyruszyła na szczyty gór kaukaskich, znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie. Ekspedycja rozsyła od kilku dni przez radjo sygnały S. O. S., wzywające do okazania jej natychmiastowej pomocy.

— Ludność Londynu, rozmiłowana w sensacjach, urządziła b. królowi hiszpańskiemu burzliwą owację na dworcu kolejowym. B. król uchodzi za dobrego sportsmena, co szczególnie podkreślają rozentuzjazmowani Anglicy.

— Nowe trzęsienie ziemi nawiedziło okolice zatoki Hawkes. W Napier zawaliły się mury budynków, do połowy zniszczonych wskutek trzęsienia ziemi z 3-go lutego.

— Ostatniemi czasy wykryto w policji berlińskiej jaczejkę komunistyczną. Rewizje wykazały czynny udział w agitacji komunistycznej szeregu urzędników. W związku z tem aresztowano niejakiego Schulza, b. żołnierza Reiswehry.

— Były komendant niemieckiej łodzi podwodnej, Boldt, popełnił w Cali, w Kolumbji, samobójstwo.

— Powstanie w Honduras przybiera na siłach, szeregi powstańcze zwiększają się. Siły zbrojne powstańców opanowały kilka dalszych terenów.

— Na Atlantyku zatonął okręt angielski „Calder“, wraz z załogą.

— Za przykładem Katalonji i kraju Basków, które się odseparowały od Hiszpanji, występuje teraz prowincja Navarra, żądając od władz hiszpańskich przywrócenia jej dawnych przywilejów historycznych, jak autonomja i t. d.

— Były król hiszpański przybył do Londynu; władze przydzieliły do jego ochrony 50 detektywów.

— Według doniesień z Assomption, w Paragwaju wybuchł ruch powstańczy. W miejscowości Alberti aresztowano szereg osób. (PAT).

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sobota 25 kwietnia: Marka Ewang.
Wschód słońca: godz. 4.19, zachód 18.48.
Długość dnia godz. 14 m. 29.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę dyżurują apteki: N. Rynek, Kordeckiego.

W nocy z soboty na niedzielę: 1 Aleja, Wieluńska.

Posiedzenie Rady Przybocznej Kierownika Tymcz. Zarządu Miasta odbędzie się we wtorek, 28-go b. m., o zwykłej porze.

Uzupełnienie Rady Przybocznej. W dniu dzisiejszym nadeszło do magistratu częstochowskiego pismo p. wojewody kiel. o powołaniu na członka Rady Przybocznej pp. Zygmunta Bogusławskiego i Jana Figla, kierownika szkoły powszechnej. Tym więc sposobem Rada Przyboczna Kierownika Tymczasowego Zarządu miasta została uzupełniona nowymi członkami, którzy zajęli miejsca po doktorze Nowaku i dyrektorze Zbierskim. Ostatni— jak wiadomo — niedawno ustąpili z Rady Przybocznej.

W sprawie obchodu rocznicy Konstycji 3-go maja. Przypominamy, że w dzisiejszy piątek, o godz. 19.30, odbędzie się w gmachu magistratu, w pokoju nr. 12, posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu rocznicy konstytucji 3-go maja. Ponieważ w ub. piątek posiedzenie się nie odbyło, wskutek nieprzybycia wszystkich członków, należy wyrazić nadzieję, że dziś komitet zbierze się w pełnym składzie, zwłaszcza, że do dnia odchodu pozostało już czasu bardzo niewiele.

Zebranie informacyjne Zjednoczenia Stanu Średniego odbędzie się w niedzielę, 26 bm., o godz. 15.30, w sali Resursy (Aleja 9). Na zebraniu tem p. prof. Sikorski wygłosi referat o zmianie konstytucji. Przemawiać będą też posłowie Ziemi Częstochowskiej, pp. dr. Biluchowski i Piekarski. — Ze względu na ciekawe tematy, niewątpliwie udział w zebraniu będzie bardzo liczny.

W sprawie służby w podchorążówkach Do szkół podchorążych rewerwy w bież. roku będą wcieleni tylko poborowi i ochotnicy z pełnym cenzusem oficerskim, którzy posiadają maturę lub ukończyli równorzędną szkołę średnią, uprawniającą do skróconej czynnej służby wojskowej. Poborowi, posiadający 6 do 8 klas szkoły średniej lub równorzędnej, nie będą wcieleni do szkół pochorążych rezerwy, lecz do pułków, jako zwykli poborowi. Podania takich poborowych o przyjęcie do szkoły podchorążych rezerwy, składane do władz wojskowych, nie będą uwzględniane i pozostaną bez odpowiedzi.

Komitet rodzicielski przy gimnazjum żeńskiem. W tych dniach odbyło się w obecności 150 osób organizacyjne zebranie w gimnazjum żeńskiem „Nauka i Pra a“, celem zawiązania komitetu rodzicielskiego. Do władz komitetu weszli pp.: przewodniczący radca woj. Wnęk, wiceprzewodniczący inż. Jędrzejowski i sędzia Nierubliszewski, skarbnik p. Szmidla i sekretarz, kierownik szkoły powszechnej we Wrzosowej.

10-lecie drużyny harcerskiej. Jak już wczoraj donosiliśmy, 26-ta drużyna starszo-harcerska, oraz 26 ta drużyna harcerska obchodzą w nadchodzącą niedzielę, 26-go b. m. 10 lecie istnienia. Patronem harcerstwa jest św. Jerzy, którego najprzód wybrało harcerstwo angielskie (skauting), to też nasza młodzież harcerska otacza szczególną czcią swego patrona. Z racji 10-ej rocznicy istnienia tych drużyn odbędzie się uroczysty obchód, poprzedzony nabożeństwem w kościele N. M. P. przy ulicy tejże nazwy, następnie defilada na dziedzińcu szkolnym przy ul. Waszyngtona 2, wbijanie gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandaru.

Na obchód 10-lecia przybędą przedstawiciele drużyn harcerskich z Zagłębia Dąbrowskiego i miejscowości sąsiednich.

Obowiązek meldowania zmiany adresu. Władze wojskowe zarządziły, na podstawie art. 94 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, aby wszyscy z rezerwistów, objętych ostatnim rozkazem o powołaniu na ćwiczenia wojskowe w r. b., zgłosili się bezzwłocznie w urzędzie gminnym, względnie meldunkowym, swój obecny adres. Dotyczy to jednak tych rezerwistów, którzy nie mają w książeczce wojskowej potwierdzenia zgłoszenia we właściwym urzędzie gminnym, względnie meldunkowym ostatnio dokonanej zmiany adresu. Zgłoszenie się tych rezerwistów leży we własnym interesie, gdyż w razie nieustalenia ich miejsca zamieszkania, lub pobytu z powodu niedopełnienia przez nich ustawowego obowiązku meldowania się, ulegną oni, zależnie od ustalonych przez władze administracyjne okoliczności, zgodnie z art. 97 ustawy wojskowej, karze grzywny do 500 złotych, lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Echa strasznej katastrofy pod Rogowem.

Zabity Józef Szałas, ciężko ranny kierownik pociągu częstochowianin Józef Chwist. — 48 wagonów doszczętnie rozbitych. — Uprzątanie toru kolejowego trwa.

(Od umyślnego wysłannika „Słowa Częstochowskiego“).

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o strasznej katastrofie kolejowej pod Rogowem, podanej jedynie przez „Słowo Częstochowskie”, podajemy dalsze szczegóły:

W ciągu nocy dzisiejszej dokonywano mozolnego uprzątania toru, który — mimo użycia specjalnych dźwigarów, jest jeszcze ciągle zatarasowany, wskutek czego pociągi, zdążające na tej linji np. od Krakowa do Warszawy, skierowywane są—jak wczoraj — drogą okrężną przez Koluszki, Łódź, Łowicz, Skierniewice.

Wczoraj wydobyto z pod gruzów zabitego kolejarza, co do którego było przypuszczenie, iż jest to Władysław Sałata, dopiero po wyciągnięciu z kieszeni dowodów osobistych, okazało się, iż ofiarą strasznej katastrofy padł ś. p. Józef Szałas, kierownik pociągu. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono oddzielnym wagonem do Piotrkowa.

Ciężkie rany odniósł kierownik pociągu, Józef Chwist, pochodzący z Częstochowy. Lżejsze rany odniósł kierownik lokomotywy, Władysław Chmielewski, którego przed kilku dniami przeniesiono służbowo z Częstochowy do Piotrkowa. Chmielewski, po nałożeniu mu opatrunku, przewieziony został na kurację do domu.

Pozatem lżejsze rany odniosło 10 osób z pośród obsługi obu rozbitych pociągów towarowych.

48 wagonów zostało zupełnie zdruzgotanych. Miejsce tej strasznej katastrofy przedstawia obraz, jak po trzęsieniu ziemi. A mimo, iż prace nad uporządkowaniem toru trwają bez przerwy, dopiero w nocy spodziewać się można uruchomienia jednego toru, drugi natomiast uprzątnięty zostanie i doprowadzony do porządku nie prędzej, jak w poniedziałek.

Zbite masy żelastwa, osi, kół wagononowych i drzewa przedstawiają całą grozę, przeżytą przez załogi obu pociągów i dają dokładne wyobrażenie o straszliwej katastrofie, jakiej nie pamiętają najstarsi kolejarze.

Wielką sensację wywołało dziś w nocy około godz. 3-ciej znalezienie pod jednym z rozbitych wagonów płaszcza cywilnego: przypuszczano, że chodzi tu o dalszą ofiarę ludzką w tym strasznym wypadku. Okazało się jednak, iż płaszczem tym okrywał sobie nogi hamulcowy jednego z pociągów. Hamulcowy ten odniósł ogólne poranienia i jeszcze przed przybyciem pociągu ratowniczego został wydobyty, a następnie przewieziony do szpitala w Piotrkowie.

Wysłannik „Słowa Częstochowskiego“, któremu udało się dotrzeć do miejsca straszliwego wypadku, zebrał na miejscu możliwie najdokładniejsze dane, któremi dzieli się z Czytelnikami.

W sprawie katastrofy prowadzone jest energiczne dochodzenie, nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, iż katastrofa nastąpiła z powodu rozkręcenia toru, dokonanego przez ręce zbrodnicze.

Nieporządki z telefonami.

Niektóre telefonistki nie grzeszą grzecznością. — Długie i nieraz daremne oczekiwanie na połączenie.

Każdy przyzna, że telefony częstochowskie nie są bynajmniej urządzone według ostatnich wymagań, jakie zaprowadzono już w wielu miastach Polski. Przedewszystkiem u nas, zanim uzyska się połączenie, bardzo często trzeba czekać dość długo na odezwanie się centrali, a bywa i tak, że z niewiadomej przyczyny żądany numer wcale się nie odzywa. Czemu przypisać to wszystko, trudno powiedzieć, można jedynie polegać na przypuszczeniach, że w centrali telefonicznej jest albo zamało telefonistek, albo jest ich dostateczna liczba, ale może niewyszkolonych i dlatego trudno im obsługiwać sprawnie ten środek szybkiego porozumiewania się.

Nierzadko też, niestety, panna telefonistka, najwidoczniej z przepracowania, odzywa się do interesanta w tonie, pozostawiającym wiele do życzenia, pozwalając sobie przytem na niewłaściwe uwagi, np.:

Pewna pani telefonowała ze swego mieszkania do Włoszczowej, a po skończeniu tej rozmowy zwróciła się do centrali o połączenie z jednym z numerów w mieście; po dłuższem dzwonieniu, odezwała się wreszcie telefonistka z centrali, a na zapytanie: „Czy to Częstochowa?“ — odpowiedziała: „Przecież nie dwie Częstochowy“. Podobnych nietaktownych wystąpień możnaby przytoczyć kilka, uważamy jednak, iż uwagi, które podajemy, zechcą sobie wziąć do serca te telefonistki, które z niewiadomego powodu nie starają się opanować swych nerwów w załatwianiu interesantów.

Napad nożowców i strzały przy ul. św. Barbary. P. Józef Wyka (św. Barbary 28) wracał późnym wieczorem do domu, gdy nagle na tejże ulicy zaczepiło go kilku nieznanych osobników, żądając, aby z nimi napił się wódki na ulicy. P. Wyka odmówił. Napastnicy poczęli tedy bić go kamieniami, wobec czego musiał we własnej obronie wydobyć rewolwer i oddać strzał w kierunku napastników. Kula ugodziła jednego z napastników, którym jest 32-letni Edward Trzebiński zam. w Kawodrzy. Napastnik został zraniony w pachwinę. Dochodzenie w toku.

Strzał z ukrycia. P. Jan Strączyński zam. w Wyczerpach Dolnych, przechodząc wczoraj wieczorem o godz. 22.50 obok toru kolejowego, ugodzony został przez nieznanego osobnika kulą rewolwerową w prawą rękę. Policja zajęła się poszukiwaniem sprawcy strzału z ukrycia.

Okradła swą znajomą. Pani Julja Czarnota, zamieszkała przy ul. Warszawskiej 23, mając widocznie zaufanie do niejakiej Kidawskiej, pozostawiła ją w swem mieszkaniu, sama zaś udała się na miasto celem załatwienia różnych spraw.

Niesumienna Kidawska, nadużywszy gościnności, skradła na szkodę p. Czarnoty chustkę zimową do okrycia, wartości 25 złotych. O stracie tej doniosła p. Cz. policji, która poszukuje amatorki cudzej własności.

Za opór władzy. Za stawianie czynnego oporu funkcjonarjuszowi P.P., aresztowano Stanisława Czerwińskiego, zam. przy ulicy Bór nr. 5.

Kradzież z niezamkniętego mieszkania. P. Józefie Nowak (Cmentarna 11) skradziono z niezamkniętego mieszkania 330 złotych w gotówce.

ZE SPORTU.

Sobotnie zawody w piłkę nożną. W dzisiejszą sobotę, o godz. 17 tej, na boisku „Warty“ przy ulicy Koszarowej odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B. pomiędzy drużynami: R. K. S. „Błyskawica“ — „Częstochówka“ (sekcja III-go Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej).

Życie sportowe Częstochowy.

Z Kiel. Z. O. P. N. Na walnem zebraniu Kieleckiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej postanowiono utworzyć autonomiczny Podokręg Zagłębiowski z siedzibą w Sosnowcu, z udziałem klubów Zawiercia, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca, Czeladzi oraz miejscowości bliżej położonych Zagłębia. Ponadto postanowiono definitywnie wyłączyć Radomsko z Łódzkiego ZOPN. i przyłączyć do Kieleckiego ZOPN. Najpoważniejszy klub na terenie Radomska K. S. „Korona“ został przydzielony do klasy B grupy częstochowskiej i w dniu 19 b. m. rozpoczął już rozgrywki o mistrzostwo. Reszta klubów radomskowskich nie zgłosiła swego akcesu do Kiel. ZOPN. i wogóle wykazuje b. mało żywotności.

Kurs sędziowski. Kieleckie Okręgowe Kolegjum Sędziów piłki nożnej zorganizowało Kurs Przygotowawczy dla kandydatów sędziowskich. Kandydaci w liczbie 12-tu uczęszczają 3 razy w tygodniu na wykłady teoretyczne, które prowadzi członek zarządu CKS., p. N. Scherer. Egzamin odbędzie się przypuszczalnie w dniu 3 maja b. r.

Dzień P. Z. P. N. W dniu 10 maja t. j. w dniu PZPN., zarząd Kiel. ZOPN. wykorzystuje na sprowadzenie do Częstochowy „Wisły“ lub „Cracovji“. Jedna z tych drużyn zmierzy się z reprezentacją naszego miasta.

Mistrzostwa klasy A. Rozgrywki o mistrzostwa kl. A rozpoczęły się w dniu 19 b. m., przyczem udział biorą: „Warta“, CKS., „Victoria“, „Skra“ i „Myszków“. Szansze tych drużyn do zdobycia mistrzostwa są prawie wyrównane. Frekwencja publiczności wyjątkowo dość liczna w tym sezonie. *(Sch.)*

Niesłychana napaść na oficera polskiego.

Nacjonalistyczna „Kreutzzeitung“ zniesławia attache wojskowego Polski w Berlinie.—Rząd niemiecki musi przeprosić Polskę.

Na polskiego attache wojskowego w Berlinie, płk. sztabu gen. Morawskiego, napadła z bezczelnym atakiem, hakatyczna „Kreutzztg“, osławiona ze swych oszczerczych wycieczek przeciw Polsce.

Mianowicie, zarzuca płk. Morawskiemu kilkakrotne podróże do Prus Wschodnich i Gdańska, w celach szpiegowskich. Po ukazaniu się tej wiadomości, poselstwo polskie zareagowało w sposób niezwykle stanowczy.

Radca poselstwa udał się do niemieckiego min. spraw zagr., domagając się natychmiastowej interwencji i satysfakcji dla znieważonego.

Władze niemieckie przyrzekły załatwić tą sprawę w odpowiedni sposób.

Ostry zatarg Niemiec z Litwą.

BERLIN. W związku z wydaleniem obywateli niemieckich z Kłajpedy (Litwa) doszło między Litwą a Niemcami do niezwykłego naprężenia stosunków. Na notę, interwencję, oraz na notę werbalną rządu niemieckiego, który zakłada energiczny protest, odpowiedział rząd litewski, że nie myśli zmieniać decyzji, odrzucając również propozycję przekazania tej sprawy międzynarodowemu sądowi rozjemczemu.

Dzienniki niemieckie rozdmuchują tę sprawę, uważając postępowanie Litwy za złamanie traktatu. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, całą tą sprawą zajmie się Liga Narodów.

Czesi demaskują obłudę gdańską.

Podkreślenie szowinizmu i zacietrzewienia pruskiego.

PRAGA. „Narodni Politika“ zamieściła artykuł, poświęcony stosunkom polsko-gdańskim. Artykuł stwierdza, że w czasach powojennych ruch portowy w Gdańsku rozwija się znacznie lepiej niż w portach niemieckich. Dzięki swym stosunkom gospodarczym z Polską Gdańsk znajduje się dziś w sytuacji lepszej, niż gdy należał do Rzeszy niemieckiej. Wobec tego ostatnie wypadki sabotażu polskości na terenie Wolnego Miasta świadczą wymownie o rosnących wpływach szowinizmu niemieckiego, który podsycany jest przez politykę senatu gdańskiego, uniemożliwiając poprawę stosunków polsko-niemieckich, Niemcy bowiem chcą uczynić z Gdańska nową kość niezgody w dzisiejszej polityce europejskiej, oraz zakwestjonować na tym odcinku ważność traktatów pokojowych.

Skarb w pieczarze leśnej.

Jadowite węże na straży... trzech miljonów dolarów.

Pewnej nocy przechodziło przez gęsty, niemal dziewicy las, otaczający złotodajne miasteczko Oatman, w Arizonie, (Ameryka), dwóch podróżnych. Byli zmęczeni, głodni i spragnieni. W pobliżu jednego z małych strumieni leśnych rozbili namiot i ułożyli się na spoczynek. W chwili, gdy już prawie zasypiali, zauważył jeden z nich oddalone o pół metra zaledwie gniazdo jadowitych węży. Czemprędzej przenieśli więc namiot nieco dalej i ułożyli się do snu.

Nazajutrz rano, gdy mieli już ruszyć w dalszą drogę, przypomniał sobie jeden z nich o niebezpiecznych gościach nocnych. Postanowili unieszkodliwić raz na zawsze jadowite węże. W kilka chwil potem przeszył ciszę leśną głośny huk wybuchu dynamitowego. Gniazdo węży wyleciało w powietrze.

Nabój dynamitowy dość silny na to, aby wysadzić w powietrze i roznieść na kawałki gniazdo i jego jadowitych mieszkańców, był jednak za słaby, aby mógł zniszczyć duży kamień, na którym sobie węże „zbudowały" mieszkanie, poruszył go tylko trochę z miejsca i podróżnicy, którzy tyle zamętu wnieśli w ciszę leśną, zobaczyli głęboką jamę, czy pieczarę, do której wejście zasłaniał ów kamień.

W pieczarze leżały dwa szkielety: człowieka i konia. Do grzbietu zwierzęcia przytroczona była duża torba skórzana.

Zaciekawieni i zaintrygowani niezwykłą przygodą podróżnicy otworzyli oczywiście torbą, z której wysypały się dziesiątki listów w zamkniętych kopertach. Było ich około dwustu. Nosiły datę roku 1849.

Ciekawi dalszego ciągu tej romantycznej historji, podróżnicy zabrali z sobą torbę z listami i puścili się w dalszą drogę do Oatman, gdzie przeprowadzili formalne śledztwo, tyczące się osób, do których adresowane były listy. Wszyscy oczywiście już pomarli.

Na mocy starych pism, starych aktów i opowiadań, przekazywanych sobie z ust do ust przez mieszkańców miasteczka, okazało się jednak, że „właścicielem" znalezionego szkieletu był listonosz, który w roku 1849 zginął w tajemniczy sposób. Tajemnicę tę rozwiał dopiero teraz nabój dynamitowy. Listonosz zginął prawdopodobnie na stutek ukąszenia jadowitego węża.

Najciekawszą stroną tej całej romantycznej historji jest jednak, że znalezione przez podróżników listy uczyniły ich odrazu bogaczami. Nietyle może listy, co naklejone na kopertach znaczki pocztowe. Przedstawiają one, dla zbieraczy oczywiście, ogromną wartość. Za niektóre z nich proponują podróżnikom po osiem, dziesięć tysięcy dolarów. Jeden z amerykańskich miljonerów chciał podobno zaofiarować szczęśliwym znalazcom skromną sumę trzech miljonów dolarów za skarb, znaleziony w pieczarze leśnej, ci jednak odmówili, gdyż lepiej prawdopodobnie bedzie im się kalkulować detaliczna sprzedaż.

Z KRAJU.

Zuchwały świętokradca aresztowany w Warszawie.

Na strychu bazaru „Ordynackie" w Warszawie policja znalazła najprzeróżniejsze przedmioty, pochodzące z kradzieży w kościołach; znaleziono 20 krzyży i innych świętości, które skradł niejaki Kieresiński, wyrafinowany świętokradca, zamieszkały potajemnie na wspomnianym strychu. Kieresiński zbiegł z Warszawy przed kilku dniami, rozesłano za nim listy gończe.

Wykrycie arsenału komunistycznego na Wołyniu.

We wsi Zołotyjów, pow. Równe, wpadła policja na ślad przygotowań do akcji wywrotowej. W związku z tem dokonano rewizji u niejakiego Stefana Rajewskiego, członka ukraińskiej soc. radykalnej partji. Podczas rewizji znaleziono kilkaset nabojów karabinowych rosyjskich i niemieckich, słowem cały nieźle wyposażony arsenał.

U Rajewskiego znaleziono również książki z pieczątką b. „Proświty" w Równem, o której wiemy, że była siedliskiem wywrotowców.

Kilka osób w związku z tem aresztowano.

ZE ŚWIATA.

Międzynarodowe kursy dla dyrygentów

W Salzburgu otwarte będą w czasie festiwalu, t j. od 1 lipca do 31 sierpnia międzynarodowe kursy dla dyrygentów i kursy muzyczne. Założyciele tych kursów pragną dać młodym kompozytorom sposobność praktycznego zapoznania się z zawodem dyrygenta. W pierwszych dwóch tygodniach odbywać się będą wykłady teoretyczne z dziedziny kierownictwa orkiestrą, kompozycji, instrumentacji, tańców, reżyserji i t. p. Dnia 15 lipca rozpoczną się codzienne ćwiczenia z orkiestrą.

Bandyta Jack Diamond aresztowany.

W Catskillu, (Stan Nowy Jork) został aresztowany słynny przywódca bandytów Jack Diamond pod zarzutem znęcania się nad szoferem samochodu ciężarowego, który przewoził transport alkoholu, należący do konkurenta Diamonda, Jack Diamond, który nie stawiał żadnego oporu, został aresztowany u siebie w domu przez szefa policji i 2-ch pomocników i umieszczony w miejscowem więzieniu.

Minister czeski — łapownikiem

Dygnitarz czeski wraz z bratem pobrali 30 miljonów Koron łapówek.

W tych dniach aresztowano tu jubilera Franciszka Sichorsky'ego i Franciszka Stribny'ego, brata ministra i polityka czeskiego. Jak donoszą pisma czechosłowackie, w roku 1920 zamówił minister Stribny w pewnej niemieckiej fabryce wagonów około 2 tysięcy wozów dla Czechosłowacji.

W aferze tej chodzi o łapówkę w sumie około 30 milj. koron. Równocześnie wpadły władze na ślad malwersacyj w Czechosłowackim Banku Dyskontowym. W niesłychaną tą aferę wmieszani są również obaj bracia Stribny. Afera jest szeroko komentowana w rozmaitych kołach, gdyż chodzi tu o znane osobistości w polityce czeskiej.

Proces o „Ryfkę" w Paryżu.

Przed paryskim sądem cywilnym z powództwa małżonków Friedmanów wdrożona została sprawa przeciwko merowi 6 go obwodu miasta Paryża. Friedmanowie wytoczyli sprawę sądową merowi za odmowę wpisania do ksiąg stanu cywilnego imion Judyta, Ryfka, które to imiona małżonkowie Friedmanowie pragnęli nadać swej nowonarodzonej córce. W wyroku, wydanym, sąd przyznał słuszność merowi, wychodząc z zasady, że o ile możliwem jest wpisywanie do ksiąg stanu cywilnego wszystkich imion historycznych, to niedopuszczalne jest nadawanie imion zdrobniałych jak Ryfka, które jest zniekształceniem biblijnego imienia Rebeka.

Salomonowy wyrok amerykańskiego sędziego.

W tych dniach zakończył się w Clevelandzie proces przeciwko niejakiemu Antoniemu Hrem, którego wyrok rzuca charakterystyczne światło na amerykańskie sądownictwo, gdzie sedzia ma wolną rękę w wymiarze sprawiedliwości bez oglądania się na ustawy i paragrafy.

Robotnik fabryczny, Antoni Hrem, przejechał przed trzema laty, jadąc swoim „Fordem", pewnego człowieka, nazwiskiem John Hobbel, który na skutek tego wypadku zmarł, pozostawiając żonę i czworo dzieci. Sąd skazał Hrema, według prawa, na 5 lat więzienia, którą to karę jednakże sędzia Weygant zmienił na przymusowe roboty, który to wyrok ze względu na swą oryginalność, wywołał ogromne zainteresowanie wśród sfer sądowych.

Hrem musiał cały swój majątek, w wysokości 4 000 dolarów, oddać wdowie po zabitym mrs. Hobbel. Następnie swoje zarobki, jako robotnik fabryczny, miał tak długo rozdzielać między swoją rodzinę a rodzinę zmarłego, dopóki suma ich nie osiągnie wysokości 3.500 dolarów na dobro rodziny Hobbella.

Od dnia wyroku pracował Hrem dziennie po 10 godzin w fabryce, jak również i w dni świąteczne, dzielac co tygodnia swój zarobek z wdową Hobbell. Również żona Hrema pracowała w magazynie konfekcji, ażeby swemu meżowi pomagać w tych przymusowych robotach. Obecnie przymusowe roboty zostały mrs. Hrem skreślone. Wypłacił on bowiem już w zupełności swój dług i obecnie jest wolny i zadowolony. Przez cały ten czas obowiązany był Hrem meldować się co tygodnia w „Probation Officer" przy głównym sądzie w Clewelandzie i przedkładać kwity wdowy Hobbel. Równocześnie urzędnik kontrolował go przez wizyty u wdowy Hobbel i w fabryce, w której pracował.— Hrem oczywiście podczas 5 lat nie opuścił ani jednej niedzieli i wykorzystał wszystkie nadliczbowe godziny, jakie tylko mógł.

Wyrok sędziego Weyggandta słusznie nazwany został wyrokiem Salomona.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa dnia 25 kwietnia.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10—13.25 Komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych.
14.20—14.35 Komunikat gospodarczy
14.50 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Bolesław Prus".
15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Czartoryski i a Chłopicki".
16.10. Komunikat dla żeglugi i rybaków.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.45 Kącik dla młodych talentów.
17.15 „O dawnej i współczesnej kulturze Śląska".
17.45 Słuchowisko dla dzieci z Wilna.
18.15 Koncert dla młodzieży.
18.45 Rozmaitości
19.10 Giełda rolnicza.
19.15 Kącik krótkofalowy.
19.40—19.55 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Feljeton p.t. „Cieplarnia złudzeń"
20.15 Skrzynka pocztowa.
20.30 Transmisja z Wilna.
21.20 Muzyka lekka.
22.00 „Na widnokręgu".
22.15 Utwory Chopina.
22.50 Komunikat meteorologiczny, polic., sport.
23.00 Muzyka lekka

KATOWICE, dnia 25 kwietnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15 35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ostrzeżenie. Niniejszym oświadczamy, że niejaki Kaniowski, znany w Częstochowie pod pseudonimem „Selim Mirza", nigdy nie był i nie jest współpracownikiem „Słowa Częstochowskiego".

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ. 34

— Lecz to prawda?

— Przysięgam ci na moje szczęście!..

— Powiedziałeś pan, że wielkie niebezpieczeństwo zagraża mojej przyszłości... memu szczęściu... naszemu.

I to jest prawdą... Mogę cię o tem przekonać.

— Nie chcę dowodów. Wierzę, że się pan nie mylisz.

— Kiedy się pani przekonałaś?

— Onegdaj.

— Na balu w ratuszu, wszak prawda?

— Tak.

— Zaprowadzono tam panią, by sprezentować twoją piękność...

— Tak.

— I chcą panią oddać?... człowiekowi, z którym widziałem panią tańczącą?

— Chcą, bym została jego żoną.

Chcą, ale to się nie spełni! Nigdy! — zawołał gwałtownie Gaston. — Tereso, kocham cię całą duszą, całem sercem, a mój szacunek dla ciebie jest równie wielki jak miłość. Od chwili, w której cię zobaczyłem, należę do ciebie. Mam tylko jedno marzenie, ofiarować ci moje nazwisko, które jest uczciwe i kiedyś stanie się sławnem Chciałem przyjść do twoich rodziców, wyznać im moją miłość i prosić o twoją rękę, lecz wstrzymała mnie obawa, że możeście bogaci, a że jestem ubogim, mogliby mnie posądzić, że chodzi mi jedynie o posag! Starałem się więc zasięgnąć wiadomości i uczyniłem dobrze, bo dowiedziałem się, jakie są pragnienia rodziców twoich i o jakiej przyszłości marzą dla ciebie i siebie. Gdybym był poszedł za pierwszą myślą i przedstawił się twoim rodzicom, odtrąciliby mnie z pogardą, bo nie mam takiego majątku, jaki oni pragną posiąść wszelkiemi środkami dla ciebie... a przedewszystkiem dla siebie samych. Od tego celu nie powstrzymają ich ani łzy twoje, ani rozpacz. Twoja piękność jest dla nich kapitałem, który, przez małżeństwo pragną wyzyskać we własnym interesie! Czy wiedziałaś o tem, Tereso?

— Wiedziałam .. powiedziano mi.

— Któż taki?

— Moja matka...

— A więc prawda!... Chciwość może w sercu matki zagłuszyć wszelkie uczucia. To okropne!.. Ale na szczęście ja jestem! Całą moją wolą i siłą oprę się haniebnym zamiarom twojej rodziny i miłość zwycięży nad rachunkiem!... Wezwałaś mnie, Tereso, a więc masz we mnie ufność, więc mnie kochasz... czy prawda?...

Dziewczę zarumieniło się i opuściło oczy.

— Kochasz mnie?!— powtórzył Gaston —bo gdybyś mnie nie kochała, nie znajdowałbym się w tej chwili tutaj. Czytam w twojem sercu i widzę w niem miłość, lecz to mi nie wystarcza i pragnę usłyszeć z ust twoich, że kochasz mnie, jak ja cie cie kocham...

Głos Gastona dźwięczał czułością i przenikał Teresę niewypowiedzianą rozkoszą.

I oczy Gastona utkwione w jej źrenice, tryskały strumieniem magnetycznym, który nią owładnął i odjął nakoniec panowanie nad sobą.

— Tak, zdaje mi się, że kocham pana... — odrzekła po chwili głosem niepewnym. — Ja także od pierwszej chwili, w której cię zobaczyłam, uczułam w duszy niepokój. Nie umiałam zdać sobie z niego rachunku, lecz teraz zaczynam go rozumieć Gdy cię nie widzę, twoja postać jest mi obecną w myśli... Gdy mówisz do mnie, twój głos przenika mi do serca i sprawia uczucie, jakiego dotychczas nie znałam. W tej chwili, gdy na cię patrzę, doświadczam takiego szczęścia, iż nie wyobrażam sobie, by mogło istnieć większe... Jeżeli to wszystko jest miłością, więc kocham cię...

Gaston uczuł zawrót głowy. Pochwycił Teresę powtórnie i złożył pocałunek na jej czole.

Zostawiwszy ich na schadzce, wielce, mimo uczciwości Gastona i niewinności Teresy, dla nich niebezpiecznej, powróćmy do p. de Loigney.

IV.

Szef biura nie zapomniał o obietnicy, uczynionej baronowi Ritterowi i zaraz w poniedziałek rano poprosił Roberta Daumonta do swego gabinetu.

— Kochany — rzekł de Loigney, wskazując mu fotel — mam z tobą do pomówienia i na ten raz o rzeczach, nie mających związku z administracją. Niewidziałem cię w sobotę na balu w ratuszu.

— Rzeczywiście... zostałem w domu...

— Za to miałem szczęście spotkać panią Daumont i pannę Teresę. Córka twoja jest prześliczną pod każdym względem.

— Podobna do swej matki — odrzekł Daumont.

— Dlaczegóż nie przybyłeś razem z niemi?

— Nie lubię wielkich zebrań, zresztą starzejąc się, nabrałem pewnych zwyczajów, albo raczej nałogów... lubię wcześnie iść na spoczynek.

— Czy pani Daumont opowiadała ci szczegóły z balu?

— Powiedziała mi tylko, że był wspaniały... Co zaś do Teresy, to powróciła ona z takim bólem głowy, że większą część dnia następnego przeleżała w łóżku.

— Było to skutkiem zmęczenia— rzekł de Loigney — i zapewne nie pociągnął za sobą następstw gorszych?

— Nie, jest już zdrową.

— Czy panna Daumont mówiła ci o znajomości, jaką uczyniła na balu?

— Jakiej znajomości?

— Poznała barona Jerzego Rittera, mego serdecznego przyjaciela, którego jej przedstawiłem.

— Nic mi nie mówiła.. Zresztą pocóż miała mówić?

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń w dziale drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Kazimierz Purwin.** Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza

Druk. „Udziałowa", ul. Panny Marji Nr. 41.